

□ Czas czytania: 8 min.

Malta, ziemia pobłogosławiona przez św. Pawła Apostoła, to wyspa położona w sercu Morza Śródziemnego, między Europą a Afryką Północną. Na przestrzeni wieków przyjęła wpływy wielu kultur, co wzbogaciło jej urok. To małe państwo, jedno z najgęściej zaludnionych na świecie, gości Salezjanów Księdza Bosko od 1903 roku, którzy z pasją angażują się w wychowanie młodzieży. Przeprowadziliśmy wywiad z ks. Eric, który niedawno został mianowany, aby przewodzić wspólnocie salezjańskiej na Malcie.

Czy może Ksiądz się przedstawić?

Nazywam się ks. Eric Cachia, urodziłem się 4 sierpnia 1976 roku na Malcie. Jestem najstarszym z trojga rodzeństwa: mam dwie młodsze siostry i dwie urocze bratanice. Uczęszczałem do przedszkola w państwowej szkole w moim rodzinnym mieście, Һaż-Żebbuġ, przez sześć lat. W ostatnim roku trzeba było zdać egzamin, aby dostać się do wymarzonej szkoły. Marzyłem o wstąpieniu do niższego seminarium, ale aby uszczęśliwić moją matkę, zdałem również egzamin do liceum państwowego oraz inny do Savio College, szkoły salezjańskiej, o której wtedy prawie nic nie wiedziałem i do której początkowo nie chciałem uczęszczać. Podszedłem do tego egzaminu z niechęcią, ale plany Boże chciały, abym został przyjęty przez salezjanów.

Po siedmiu latach nauki uzyskałem świadectwo maturalne i rozpocząłem nowicjat w Lanuvio, niedaleko Rzymu, składając pierwsze śluby zakonne na ręce nowo wybranego Przełożonego Generalnego, ks. Juana E. Vecchiego, w *Sacro Cuore* w Rzymie. Byłem najmłodszy w grupie: miałem zaledwie 19 lat. Po powrocie na Malte uzyskałem licencjat z filozofii i socjologii, a następnie przez dwa lata odbywałem asystencję jako odpowiedzialny za Oratorium w Tas-Sliema.

Przeniosłem się na studia teologiczne do Rzymu, uczęszczając na Papieski Uniwersytet Salezjański (UPS) i mieszkając w wspólnocie Gerini. Zostałem wyświęcony na diakona w 2004 roku, a następnie kontynuowałem moją formację w Dublinie, w Irlandii, uzyskując tytuł magistra w zakresie *Holistic Development in Family Pastoral Ministry*. Po powrocie na Malte, 21 lipca 2005 roku, razem z innymi dziewięcioma zakonnikami i diecezjanami, zostałem wyświęcony na kapłana.

Moim pierwszym posłannictwem była odpowiedzialność za Oratorium w Tas-Sliema oraz bycie ekonomem wspólnoty. Po kilku miesiącach zostałem mianowany

delegatem ds. Duszpasterstwa Młodzieży w Radzie Delegatury Malty. Pełniłem tę funkcję przez rok, po czym zostałem mianowany ekonomem Delegatury, rolę tę pełniłem przez 10 lat, a następnie przez kolejne 6 lat, kiedy w 2018 roku Malta stała się Wizytatorią.

W międzyczasie pełniłem również inne funkcje: dyrektora Savio College, odpowiedzialnego za formację postnowicjuszy na Malcie przez sześć lat oraz przez cztery lata asystenta koordynatora Stowarzyszenia Szkół Katolickich na Malcie. Aby odpowiedzieć na potrzeby duszpasterskie, uzyskałem tytuł magistra w zakresie Psychoterapii Systemowej i Rodzinnej i zostałem wybrany sekretarzem Komitetu Krajowego Stowarzyszenia Psychoterapii na Malcie. W 2017 roku zostałem dyrektorem St. Patrick's, dzieła, które obejmuje szkołę, internat i kościół publiczny, a także pełniłem rolę dyrektora szkoły. Wreszcie, w grudniu 2023 roku zostałem mianowany Inspektorem, a urząd objąłem w lipcu 2024 roku.

O czym Ksiądz marzył jako dziecko?

W wieku 7 lat zostałem ministrantem i do dziś nie potrafię wyjaśnić doświadczenia, jakie przeżyłem podczas mojej pierwszej Mszy jako ministrant. Poczułem obecność miłości w sercu, która zapraszała mnie do zostania kapłanem. Już w domu bawiłem się w „księdza”, a w szkole, mimo napięć między Kościołem a Państwem w tamtych czasach, często dyskutowałem na tematy religijne.

Pragnienie zostania kapłanem obejmowało w sobie także chęć dania głosu tym, którzy go nie mieli. Lubiłem pisać historie, przemawiać publicznie i organizować wydarzenia. Już w wieku 14 lat, na przykład, organizowałem wyjścia dla ministrantów.

Jaka jest historia Księdza powołania?

Moje powołanie zrodziło się ze spotkań z różnymi kapłanami, których uważałem za wzory życia. Jednak to w szkole salezjańskiej znalazłem nową energię: tam odkryłem swoje ukryte talenty i przeżyłem doświadczenia, które sprawiły, że poczułem się częścią wielkiej rodziny. W tym radosnym i inspirującym kontekście Pan przemówił do mojego serca.

W ostatnim roku szkolnym zrozumiałem, że moją drogą będzie droga salezjańska. Po roku rozeznawania i rozmów z moją rodziną oraz jednym z kapłanów, znalazłem spokój w decyzji: „Oddaję się w przyszłości dla młodzieży. Będę salezjaninem, aby kontynuować to, co otrzymałem”.

Ciekawą anegdotę opowiedziała mi babcia ze strony ojca, gdy byłem już blisko diakonatu. Mój ojciec był jednym z 18 dzieci w dużej i skromnej rodzinie. Pewien angielski salezjanin, ks. Patrick McLoughlin, znany z opinii świętości, miał w zwyczaju po Mszy odwiedzać siostry, aby przynieść kawałek ciasta babci. Wieczorem wracał z resztkami posiłków, aby pomóc nakarmić rodzinę w trudnej sytuacji. Pewnego dnia babcia zapytała go: „Jak mogę odpłacić za tyle dobroci i opatrności?”. On odpowiedział: „Ty tylko módl się: kto wie, może jedno z twoich dzieci zostanie salezjaninem”. Spośród 51 kuzynów byłem pierwszym – i jednym z dwóch – którzy wybrali życie zakonne... i salezjańskie.

Jak zareagowała Księdza rodzina?

Moja rodzina zawsze była wielkim wsparciem. Moi rodzice nigdy nie narzucali swoich pomysłów, ale zawsze starali się wspierać moje decyzje. Mój ojciec był murarzem, a moja matka gospodynią domową. Prostota i jedność rodzinna były jednymi z najważniejszych wartości, które nas charakteryzowały. Podejmowali poświęcenia, które tylko jako dorosły zrozumiałem jako wyraz miłości przeżywanej w sposób konkretny. Nie było łatwo opuścić kraj i rozpocząć swoją drogę w wieku 18 lat, ale dziś moi rodzice są dumni, a w pewnym sensie również oni są częścią Rodziny Salezjańskiej. Od ponad 30 lat przygotowują posiłki dla młodzieży podczas obozów letnich. Kto wie, ile razy mój ojciec, mimo że pozostał analfabetą, rozmawiał z mądrością serca z jakimś młodym człowiekiem lub rodzicem. I ile razy wysyłali ulotki na poziomie inspektorii, aby wspierać nasze dzieła salezjańskie!

Księdza najpiękniejsza radość i największy trud...

Jest wiele radości, które nosi się w sercu, ale jedną z największych jest, gdy spotykam byłego ucznia, który mówi: „W tobie odnalazłem ojca, którego nigdy nie miałem”. Pełne przeżywanie swojego powołania oznacza również oferowanie tego, co mogłoby być równie piękne, jak budowanie rodziny. To czasami wiąże się z koniecznością cierpienia w milczeniu z powodu tej ofiary. Największym trudem jest natomiast widzieć dzieci cierpiące z powodu wojen, przemocy i nadużyć... widzieć je pozbawione zdolności marzenia o świecie pełnym nadziei i możliwości. Również trudno jest pozostać wiarygodnym i optymistycznym w kontekście bezwzględnego sekularyzmu, który często pochłania energię i stara się zgasić entuzjizm.

Lokalne potrzeby i potrzeby młodzieży...

Malta żyje w bardzo szczególnym czasie. Kulturowo pozostaje głęboko katolicka, ale w codziennej praktyce nie jest już tak samo. W ostatnich latach wybory polityczne, głównie ukierunkowane na wzmocnienie gospodarki, spowodowały głęboki kryzys w

rodzinach. Wiele dzieci dorasta z brakiem punktów odniesienia i wzorów, które towarzyszyłyby im z miłością. Brakuje stabilnych punktów orientacyjnych, a jednocześnie wielu młodych ludzi poszukuje nowego sensu w swoim życiu. Wiara, coraz bardziej relegowana do sfery prywatnej, może jednak wzbudzić zainteresowanie, gdy potrafi mówić językiem, który wyzywa i zaprasza do dążenia do wyższych celów. W takich przypadkach młodzi ludzie chętnie gromadzą się, aby przeżywać doświadczenia, które wymagają towarzyszenia. Około 20% populacji to nie są Maltańczycy. Gospodarka, która przyciągnęła ludzi z całego świata, zmienia oblicze wyspy. Wielu młodych ludzi spoza Malty czuje się samotnych, podczas gdy inni zaczynają lub wznowiają swoją drogę wiary. To nowe granice i wschodzące formy ubóstwa, naznaczone wyzwaniem psychologiczno-emocjonalnymi i problemami zdrowia psychicznego. Te sytuacje podkreślają pilną potrzebę zajęcia się izolacją, niepewnością i brakami relacyjnymi, które charakteryzują tę złożoną rzeczywistość.

Wielkie wyzwania ewangelizacji...

Wszystko można podsumować jednym słowem: wiarygodność. Młodzi ludzie, dziś bardziej niż kiedykolwiek, nie potrzebują jedynie prostych przekazicieli treści, ale osób z autentycznymi sercami i uszami zdolnymi do słuchania bicia serc poszukujących sensu w swoim życiu. Potrzebują wychowawców, którzy potrafią tworzyć procesy, towarzyszy, którzy nie boją się pokazać swojej słabości i ograniczeń, ale którzy są autentycznymi przewodnikami. Potrzebują przewodników, którzy proponują to, co sami przeżyli: spotkanie z Jezusem jako cel i powołanie dla każdej osoby. Przewodników, którzy prowadzą do odkrycia siebie jako części Kościoła w drodze ku peryferiom, gotowego objąć i uzdrowić rany, zanim wskaże, co należy zrobić. Prawdziwym wyzwaniem, przynajmniej dla Europy, jest znalezienie młodych ludzi, którzy mają odwagę postawić swoje życie na Jezusa. Jak wynika z Synodu, niektóre struktury, konteksty i języki Kościoła nie są już tak skuteczne. Do tego dochodzi Kościół, który w niektórych przypadkach wydaje się zmęczony i rozproszony, zbyt skoncentrowany na auto-zachowaniu. Ta sytuacja odzwierciedla również sytuację rodzin, które muszą być ponownie postawione w centrum priorytetów w każdym kraju: są przyszłością państwa i Kościoła. Dlatego środowiska salezjańskie, z ich humanizmem, który docenia piękno obecne w każdej osobie, muszą proponować się nie tylko jako natychmiastowe odpowiedzi, ale także jako wzory dla innych grup i rzeczywistości. Może dopiero dziś rozumiemy, że radość i nadzieja Księdza Bosko wykraczają daleko poza proste emocje: są fundamentami, na których można zbudować odnowioną i odkupioną przez Chrystusa ludzkość.

Jak widzi Ksiądz przyszłość?

Patrzę w przyszłość z nadzieją. Obecny czas, moim zdaniem, jest naznaczony licznymi kryzysami na różnych frontach: powiedziałbym, że nie mogłoby być gorzej. To zatem czas odnowy; polegamy na Chrystusie w tym czasie oczyszczenia i przemiany. Tak, są wyzwania, które z pewnością ukształtują przyszłość.

Jakie miejsce zajmuje Maryja Wspomożycielka w Księdza życiu?

Jako dziecko codziennie modliłem się na różańcu w rodzinie. Jednak dla mnie była to może tylko praktyka pobożności ludowej. Z biegiem czasu, zwłaszcza podczas lat jako salezjanin, mogłem dostrzec, jak bardzo ta Niebieska Mama jest mi bliska. Pamiętam wiele momentów, w których, zmagając się z praktycznymi trudnościami i troskami związanymi z duszpasterstwem, byłem bliski poddania się. Ale Ona zawsze interweniowała w odpowiednim momencie. Każdego dnia zdaję sobie sprawę, jak naprawdę „to Ona wszystko uczyniła”. Żywię głęboką miłość do błogosławieństwa Maryi Wspomożycielki. Każdego ranka powierzam Jej wszystkich młodych ludzi i świeckich współpracowników, ale szczególnie tych, którzy znajdują się na peryferiach społeczeństwa. Rok temu, z okazji święta Matki Bożej z Guadalupe, podzieliłem się w mediach społecznościowych zdaniem, które Maryja powiedziała Juanowi Diego: „Nie bój się niczego. Czyż nie jestem twoją Matką? Czyż nie jesteś pod moim cieniem i ochroną? Czyż nie jestem źródłem twojej radości? Czy nie jesteś pod moim płaszczem, w objęciach moich rąk? Czy potrzebujesz czegoś więcej? Nie pozwól, aby cokolwiek innego cię niepokoiło”. Dwie godziny później otrzymałem telefon od Przełożonego Generalnego z prośbą o przyjęcie lub odrzucenie nominacji na Inspektora.

Co by Ksiądz powiedział młodym?

Aby się nie poddawali! Przytoczyłbym słowa Papieża Franciszka skierowane do młodych w kwietniu 2024 roku: „Wstań, aby stać na nogach wobec życia, a nie siedzieć na kanapie. Są różne kanapy, które nas przyciągają i nie pozwalają nam wstać”. Gdyby tylko młodzi zrozumieli, że są nadzieją dzisiaj i jutro, że są jak delikatne i kruche nasiona, ale jednocześnie bogate w nieskończone możliwości! Zachęciłbym ich do wezwania Chrystusa, ale także do pozwolenia Chrystusowi na wezwanie ich: tylko w ten sposób można zrozumieć, że z Nim buduje się intymną relację z żywym Bogiem, a nie z obrazem uformowanym przez lęki czy niepokoje. Wezwałbym tych młodych, którzy już doświadczili Księdza Bosko: to niezwykle rzucić się w Serce Chrystusa, oddając swoje życie dla młodych, którzy przyjdą. „Kogo pośle?”, zapytał Chrystus swoich uczniów. Może wielu innych miałyby tę samą determinację: „Poślij mnie!”

ks. Eric CACHIA sdb
przełożony Malty